

SZKIC
O POCHODZENIU,
ZNACZENIU I ŁASKACH
MEDALIKA ALBO KRZYŻA
ŚW. BENEDYKTA

DOM PROSPER
GUÉRANGER OSB
OPAT SOLESMES

SZKIC
O POCHODZENIU,
ZNACZENIU I ŁASKACH
MEDALIKA ALBO KRZYŻA
ŚW. BENEDYKTA

PRZEKŁAD
ELWIRA BUSZEWICZ

WSTĘP
GRZEGORZ HAWRYŁECZKO OSB



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału:
La médaille ou croix de saint Benoit, Paryż 1899

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Konsultacja:
o. Tomasz M. Dąbek OSB

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 161/2018, Tyniec, dnia 18.06.2018
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-806-0

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp. Głupstwo dla pogan.	
O duchowości medalika św. Benedykta	7
Wiedza Krzyża	7
Medal św. Benedykta	11
Odpusty związane z medalikiem	13
Cuda towarzyszące medalikowi	18
Przeżegnaj swoje serce	22
Przedmowa	25
Szkic o pochodzeniu, znaczeniu i łaskach medalika albo krzyża św. Benedykta	29
§ I. Obraz krzyża przedstawiony na medaliku.	30
§ II. Obraz św. Benedykta przedstawiony na medaliku	32
§ III. Litery, które czytamy na medaliku	42
§ IV. Początki medalika św. Benedykta.	46
§ V. Zastosowanie medalika św. Benedykta	55
§ VI. Cudowne skutki medalika. Od świętych początków do XVII wieku	61
§ VII. Skutki medalika św. Benedykta w XIX wieku. Otrzymane uzdrowienia	66
§ VIII. Łaski duchowe	79
§ IX. Ochrona przed zasadzkami demonów	89

§ X. Ochrona w niebezpieczeństwie.	100
§ XI. Pomoc zwierzętom służącym człowiekowi oraz wpływ na warunki naturalne	115
§ XII. Medalik św. Benedykta w krajach misyjnych.	127
§ XIII. Uznanie medalika św. Benedykta przez Stolicę Apostolską	138
§ XIV. Skutki <i>Breve</i> Benedykta XIV odnośnie do medalika św. Benedykta	168
§ XV. Szczegóły odpustów związanych z medalikiem św. Benedykta według <i>Breve</i> Benedykta XIV	176
§ XVI. Obrzęd święcenia medalika św. Benedykta	184
§ XVII. Kult św. Benedykta	188

WSTĘP
GŁUPSTWO DLA POGAN
O DUCHOWOŚCI MEDALIKA
ŚW. BENEDYKTA

WIEDZA KRZYŻA

W trzecim rozdziale II księgi *Dialogów* ich autor, św. Grzegorz Wielki, opowiada, jak to mnisi z Vicovaro chcieli otruć św. Benedykta. „Ich własnej bowiem przewrotności przeszkadzała niezłomna prawość Benedykta”, postanowili więc dolać świętemu trucizny do kielicha z winem:

Szklaną czarę z owym zabójczym napojem przyniesiono Ojcu, gdy zasiadł do stołu, aby ją pobłogosławił stosownie do klasztorного zwyczaju. Benedykt wyciągnął rękę i uczynił znak krzyża, a czara, choć znajdowała się dość daleko, rozprysła się od tego znaku zupełnie tak, jakby nie krzyż, lecz kamień

spadł na to naczynie śmierci. Mąż Boży poznał od razu, że zawierało ono napój śmiertelny, skoro nie mogło znieść znaku życia¹.

Ta pełna napięcia scena wprowadza czytelników w teologię Chrystusowego Krzyża, ujawniając od razu jej dwa wyraziste rysy. Po pierwsze, mimo iż ukrzyżowanie było formą wymierzania kary śmierci, a same belki krzyżowe narzędziem zabijania skazańców, chrześcijanie w krzyżu upatrują znaku życia: to na nim Boży Syn wysłużył całej ludzkości zbawienie, przez swą śmierć otwierając jej drogę do życia wiecznego. Po drugie ci, którzy stali na Golgocie, nie znali jeszcze potęgi osadzonego na niej krzyża i nie dostrzegali w nim niczego poza znakiem upokorzenia – Krzyż Święty jest niepozorny, a jego moc pozostaje niezrozumiała:

Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia. Napisane jest bowiem: Wytracę mądrość mędrców, a przebiegłość przebiegłych zniwe-

¹ Zob. św. GRZEGORZ WIELKI, *Dialogi*, II, 3, 3–4, tłum. E. CZERNY, Kraków 2007³.

czę. Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczoney?
Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie
uczynił Bóg głupstwem mądrości świata?²

U św. Pawła rozumienie mocy krzyża opiera się na przekonaniu, że skuteczność głoszenia Słowa nie pochodzi od samych głosicieli, nie bazuje w pierwszym rzędzie na ich kompetencjach i wiedzy (choć też ich nie pomija); Królestwo Boże rozrasta się przede wszystkim dzięki krzyżowi, wyszydzanemu i nierozumianemu. Ludzka mądrość, błyskotliwe wywody, bogactwo zgromadzonych informacji, intelektualna sprawność, która ujawnia się w trudnych dysputach – to środki, które zdają się mieć największą siłę przekonywania. Paweł jednak sięga po co innego – głosi nie ludzką mądrość, lecz moc Bożą, która ujawnia się w Pańskim Krzyżu: *Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego*³. Tym, co Apostoł Narodów zna, jest nie pojęcie, lecz Osoba: Jezus Chrystus, Zbawiciel, Ukrzyżowany, który powołu-

² 1 Kor 1,18–20.

³ 1 Kor 2,2.

je do wiary na przekór modom i ideologiom, wbrew obawom i namiętnościom. Mimo że wiara jest aktem rozumu, u jej źródła stoi łaska Boża, nie zestaw celnych argumentów.

Świętego Benedykta nie zainteresowały rozkosze tego świata: „wzgardził nim i jego kwiatami, jakby już wszystkie uwiędły”. Poznanie mocy Bożej, które miał przyszyły autor *Reguły*, wystarczyło mu za całą edukację: z Rzymu, gdzie początkowo miał zamiar studiować, „odszedł pełen wiedzy, choć bez wykształcenia, nieuczony, lecz wiedziony przez mądrość”⁴. Od pierwszych stron *Dialogów* widzimy zatem, czym jest duchowość mnisza: Bóg ma być istotnie w centrum, a uwaga skupiona na Nim ma pozostać nierozproszona; choć nie wyklucza to wykształcenia, mnich ma „niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa”⁵, tak by „we wszystkim był Bóg uwielbiony”⁶.

⁴ Por. św. GRZEGORZ WIELKI, *Dialogi*, II, 1, 1.

⁵ *Reguła* św. Benedykta 4, 21 – dalej RB.

⁶ Por. RB 57,9; 1 P 4,11.

MEDAL ŚW. BENEDYKTA

Prostotę tego powołania od setek lat stara się wyrazić medal św. Benedykta z Nursji, w którego centrum znajduje się właśnie Krzyż Chrystusa: na jego awersie Patriarcha Mnichów trzyma krucyfiks w dłoni, błogosławiąc; na rewersie krzyż znajduje się w środku, a na jego belkach umieszczono litery: C S S M L, N D S M D. Ich rozwinięcie i znaczenie prowadzi nas na powrót do sedna życia mniszego: *Crux Sacra Sit Mihi Lux* („Niech Krzyż Święty będzie mi światłem”), *Non Draco Sit Mihi Dux* („Diabeł [dosł. ‘smok’] niech nie będzie mi przewodnikiem”).

Publikacja, którą otwiera ten wstęp, ukazała się po raz pierwszy w roku 1862, a jej autorem jest benedyktyński mnich i opat klasztoru w Solesmes, o. Prosper Guèranger, odnowiciel francuskiego monastycyzmu (1805–1875). W 1884 r. we Lwowie ukazało się tłumaczenie polskie, którego dokonał dominikanin, o. Wincenty Podlewski (przekład z niemieckiego). Dopiero w 1889 r. w Warszawie opublikowano pierwszy przekład z języka francuskiego na

język polski. Niniejszy tom powstał z myślą o odświeżeniu języka tekstu i naniesieniu niezbędnych poprawek.

Dziełko o. Guèranger'a powstało jako uzupełnienie przesłania papieża Benedykta XIV, zawartego w jego brewe, ogłoszonym w Rzymie pod koniec 1741 r. W chwili, gdy dokument Stolicy Apostolskiej potwierdził prawdziwość pobożnych praktyk związanych z medalikiem św. Benedykta, jego popularność wzrosła i utrwalił się jego wygląd. Brewe określa, że do medali św. Benedykta (także „krzyż św. Benedykta”) zalicza się te, na których awersie znajduje się wizerunek Patriarchy, a na rewersie krzyż z opisaną już wyżej inskrypcją, której powinny towarzyszyć także dwie inne, ukryte pod inicjałami: *Vade retro, satana, numquam suade mihi vana, sunt malae, quae libas, ipse venena bibas* („Idź precz, szatanie, nie kuś mnie do próżności, złe jest to, co podsuwasz, sam pij swoją truciznę”) oraz *Crux Sancti Patris Benedicti* („Krzyż św. ojca Benedykta”).

Do samego brewe dołączono szczegółowe regulacje dotyczące warunków uzyskania odpustów dzięki pobożnemu używaniu meda-

lika św. Benedykta. Opat Solesmes zaś dołączył do treści książeczki zebrane przez siebie świadectwa szczególnej skuteczności medalu. Ponieważ opis tak odpustów, jak i cudownych zdarzeń, które towarzyszyły noszeniu medalika, mogą zdumiewać dzisiejszych odbiorców, spróbujemy wyjaśnić niżej ich istotę i wciąż aktualne znaczenie.

ODPUSTY ZWIĄZANE Z MEDALIKIEM

Zanim zagłębimy się w detale, które przedstawia papieski dokument, odpowiedzmy sobie na dwa pytania: czym jest sam odpust oraz jakie dziś znaczenie ma dla nas lista odpustów, które możemy uzyskać, nosząc medalik św. Benedykta.

Katechizm przypomina, że odpust to „darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za po-

średnictwem Kościoła”⁷. Samą karę doczesną Kościół rozumie jako „nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń, które wymaga oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie nazywanym czyścim”⁸. Zatem grzech nie polega tylko na odwróceniu się od Boga i zwróceniu się ku rzeczom stworzonym. Rodzi on także pewne przywiązanie do tego, co nie jest Bogiem i które jest konsekwencją faktu, że Go odrzucono. Wszystko, co w nas jest z Bogiem niepojednane, musi zostać przywrócone do jedności z Nim. Kary doczesnej nie można rozumieć jako zemsty zagniewanego Sędziego: ona wynika z natury grzechu, który jest odtrąceniem Bożej miłości, a nie ze złościwości Boga. Innymi słowy, Bóg nie musi podejmować jakichś dodatkowych działań, by nas ukarać za grzech. Z samego grzechu powstaje zło, które nas dotyka właśnie jako kara doczesna. Jeśli ojciec widzi, że dziecko biegnie za szybko i próbuje ostrzec je przed upadkiem, a dziecko nie zwraca uwagi na swego tatę, bolesny upadek nie jest zemstą ojca na dziecku,

⁷ Zob. KKK 1471.

⁸ Zob. KKK 1472.

ale skutkiem nieostrożnego biegu. Z każdego upadku jednak można się podnieść, w czym tata swemu dziecku chętnie pomoże.

Kar doczesnych doświadczamy na ziemi, ale jeśli śmierć nastąpi przed ich dopełnieniem, wówczas człowiek przeżywa je w czyśćcu. Ponieważ kara ta polega na nieuporządkowaniu naszej relacji z Bogiem, wszystko, co ową relację odnawia i porządkuje, może kary doczesne niwelować: gdy dziecko przeprosza tatę, że go zignorowało i przyznaje się przed nim do błędu, ich więź się umacnia – dochodzi do pojednania. Dlatego też Kościół wierzy, że modlitwa, czyli czułe spotkanie z Bogiem, usuwa kary doczesne i jednoczy chrześcijan z ich Ojcem w niebie. Bez modlitwy pozostaniemy bowiem sam na sam ze skutkami grzechu, czyli po prostu z cierpieniem. Dlatego kara wiąże się z bólem, w którym Bóg jednak nie ma żadnego upodobania.

Przez stulecia Kościół rozumiał karę doczesną zgodnie z jej nazwą, to znaczy jako doświadczenie mierzone czasem lub innymi kategoriami typowymi dla doczesności. Dlatego wiara w skuteczność modlitwy przejawiała się

w podawaniu określonej ilości dni lub lat, które zostają wiernym odpuszczone, gdy sięgają po dany rodzaj modlitw. Bez wątpienia papież Benedykt XIV również rozumował w ten sposób, gdy wiernym, którzy odmówią np. pięć Zdrowaś Maryjo ku czci św. Benedykta, „przyznał” sto dni odpustu.

Dziś Stolica Apostolska powstrzymuje się od podawania takich kwot. Jedyny podział, jaki zachowano, to rozróżnienie na odpust zwykły i częściowy (uwalniający od całej kary doczesnej i od jej części). Jasne jest, że dana praktyka może być odprawiana przez jednego wiernego pobożniej, a przez innego mniej. Szczegółowe określanie ilości dni, które zostają chrześcijaninowi darowane po odczytaniu ostatniego słowa danej modlitewnej formuły, może prowadzić do myślenia magicznego (skoro jest zaklęcie, musi być i skutek, niezależnie od wewnętrznego nastawienia). W zmianie dyscypliny odpustów Kościół chciał ukazać właściwy sens modlitwy: odnawianie przyjaźni z Bogiem, nie zaś gromadzenie „odpuszczonych” dni, godzin i lat. Miłość przecież nie może być mierzona upływem czasu.

Ponadto na mocy konstytucji apostolskiej papieża Pawła VI z roku 1967, *Indulgentiarum doctrina*, wszystkie niezatwierdzone na nowo odpusty utraciły swoją moc w dwa lata po ogłoszeniu dokumentu. Szczegółowych regulacji papieża Benedykta XIV, dodatkowo ograniczonych geograficznie do terenu Czech, Moraw i Śląska, nie znajdziemy już na aktualnej (z 1999 r.) liście odpustów Stolicy Apostolskiej, czyli w *Enchiridion indulgentiarum*. Ta więc część brewe ma dla nas dziś znaczenie przede wszystkim historyczne, tak samo jak zarządzenia dotyczące późniejszego wzoru medalik, tzw. jubileuszowego (związanego z opactwem Monte Cassino)⁹.

Historia jednak to nie wszystko. Po pierwsze, konstytucja Pawła VI wciąż uznaje pobożne używanie przedmiotów kultu¹⁰ za środek

⁹ W 1907 r. papież Pius X (ASS, XL, 246–247) potwierdził m.in., iż wierni noszący medalik jubileuszowy, po spełnieniu zwykłych warunków, mogą otrzymać łaskę odpustu w dzień Wszystkich Świętych (którego obchód, według tradycji, wprowadzili do Kościoła powszechnego benedyktyni z Cluny).

¹⁰ „Wierny, który z pobożną intencją posługuje się przedmiotem kultu (krucyfiksem, krzyżem, różań-

podtrzymania przyjaźni z Bogiem. Po drugie, jak wspomnieliśmy, duchowość medalika jest prosta i zwyczajnie stawia Boga na pierwszym miejscu, dlatego podstawowe przesłanie papieskiego brewe nie przemija: ten, kto nosi medalik z miłości do Krzyża Świętego i stara się miłować Boga nade wszystko w duchu *Reguły* św. Benedykta, postępuje w miłości do Boga i dzięki Jego łasce usuwa to, co stoi jeszcze między nim a miłosiernym Ojcem.

CUDA TOWARZYSZĄCE MEDALIKOWI

Cuda, które przywołuje o. Guèranger, mogą dziś nie mieć tej mocy przekonywania, którą

cem, szkaplerzem, medalikiem), poświęconym należycie przez jakiegokolwiek kapłana, dostępuje odpustu częściowego. Jeżeli zaś przedmiot kultu był poświęcony przez Papieża albo któregośkolwiek Biskupa, wierny używający w pobożnej intencji tego przedmiotu może uzyskać także odpust zupełny w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, z dodaniem jednak wyznania wiary w jakiegokolwiek uznanej formule”, zob. *Indulgentiarum doctrina*, n. 17.

najwidoczniej miały w XIX wieku. Można je podzielić według różnych kryteriów: są to historie o uleczeniu duszy, uzdrowieniu ciała, o zmianie biegu wydarzeń, o wypędzeniu demonów... Dla krytycznie nastawionego umysłu te opowieści mają pewnie niewielką wiarygodność: skąd wiadomo, że to prawda? Nieraz nawet imiona i nazwy miejscowości nie są podane w całości! Jaki jest cel przytaczania tytu narracji o medaliku św. Benedykta i jego cudownym działaniu, skoro tekst nie daje podstaw do zbadania ich prawdziwości?

Ojciec Guèranger we wstępie zwraca uwagę, że Bóg posługuje się medalikiem św. Benedykta jako „środkiem ubogim”, czymś skrajnie niepozornym, zawstydzającym uczonych i pysznych. Znów jesteśmy więc odsyłani do teologii Krzyża Świętego: kto mógł przypuszczać, że narzędzie karania zbrodniarzy przyniesie życie ludzkości? Dla solesmeńskiego opata łaski związane z noszeniem i używaniem krzyża św. Benedykta wypływają z tego samego źródła: z boku Chrystusa przebitego na Golgocie, z tego, co miało pozór klęski, a stało się zwycięstwem.

Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się w trudnej sytuacji życiowej. Zastosowaliśmy już wszystkie racjonalne środki zaradcze, wykorzystaliśmy własne i cudze talenty, by zmienić okoliczności – wszystko na nic. Sytuacja nas przerasta. Wtedy przychodzi do nas znajomy lub przyjaciółka i proponują nam, byśmy zaczęli nosić medalik św. Benedykta, a na pewno „wszystko będzie dobrze”. Czy nawet osoba o głębokiej wierze nie wykpiłaby ich? Kawałek metalu ma rozwikłać trudności, mimo że wykorzystaliśmy szereg o wiele bardziej obiecujących dróg?

Czyż Abana i Parpar, rzeki Damaszku, nie są lepsze od wszystkich wód Izraela? Czyż nie mogłem się w nich wykąpać i być oczyszczonym? – pyta w Drugiej Księdze Królewskiej Naaman, wściekły, że Elizeusz każe mu wejść do Jordanu, by uleczyć jego trąd. Jak mętna rzeczna woda ma uleczyć tak potworne schorzenie? Jego słudzy jednak roztropnie mu doradzają:

„Gdyby prorok kazał ci spełnić coś trudnego, czy byś nie wykonał? O ileż więc bardziej, jeśli ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty?”. Odszedł więc Naaman

i zanurzył się siedem razy w Jordanie, według słowa męża Bożego, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony¹¹.

Mentalność ludzka niewiele się zmieniła od czasów Naamana i Elizeusza: chętniej zaangażujemy się w gromadzenie środków na skomplikowane zabiegi medyczne niż zaufamy takim czy innym dewocjonaliom. I należy powiedzieć: słusznie, na to Bóg dał nam rozum, by go używać – to normalny sposób współpracy z Bogiem, należyte korzystanie z Jego darów. Gdy jednak staje się jasne, że Bóg chce działać swoją łaską w inny sposób – dodajmy, w sposób, który wymaga od nas ukorzenia się i oczekiwania wszystkiego od Ojca – warto Mu na to pozwolić.

Mimo iż nie wyrażono tego zawsze wprost, sednem każdej z pobożnych opowieści o Prospera jest podkreślenie, że to Bóg działa, a wszystko zawdzięczamy łasce Chrystusa. Medalik jest tylko znakiem, choć nieraz wydaje się działać jak talizman. Nie ulegajmy jednak błęd-

¹¹ Zob. 2 Krl 12–14.

nym interpretacjom: jeśli za pośrednictwem medalu św. Benedykta dzieją się cuda, to nie z jego mocy, ale z mocy wszechmogącego Boga. Medalik to nie przedmiot magiczny: nie niewoli sił przyrody, by służyły naszej woli, ale jest znakiem naszej ufności w moc Boga. A ostatecznie Temu, który wszystko może, wolno posłużyć się tym, co stworzył, zgodnie ze swą wolą.

PRZEŻEGNAJ SWOJE SERCE

Święty Grzegorz Wielki przytacza inną cenną scenę z życia Patriarchy Mnichów:

Pewnego dnia czcigodny Ojciec spożywał posiłek już pod wieczór, a jeden z jego mnichów, syn jakiegoś dostojnika, trzymał mu lampę przy stole. Kiedy zaś mąż Boży jadł, młodego człowieka pełniącego ową służbę, ogarnął duch pychy. Zaczął on w sercu milcząco rozważać, a potem mówić sobie w myśli: „Któż to taki ten człowiek, przy którego stole stoję, lampę mu trzymam, jakbym był jego sługą? A kimże ja jestem, żebym mu służył?”. Aż nagle mąż Boży od-

wrócił się od niego i zgromił go surowo mówiąc: „Przeżegnaj swoje serce, bracie. Co ty tam mówisz? Przeżegnaj swoje serce!”¹².

Wszystkie zewnętrzne oznaki wiary, zwłaszcza dewocjalia, mogą stanowić dla nas pomoc: przypominają nam o Bogu, uczą pokory wobec Pana, który działa w sposób niepojęty dla człowieka, a nosząc je, głosimy Chrystusa wszystkim, którzy nas otaczają. Na nic jednak zdadzą się te widoczne symbole, jeśli nie zrozumiemy ich przesłania, jeśli nie przyjmiemy go tak umysłem, jak sercem, a wreszcie – jeśli nie przyniosą owoców w naszym życiu. To, co zewnętrzne jest godne szacunku, o ile godzi się z tym, co kryje się wewnątrz.

Jeśli więc sięgamy po publikację francuskiego opata i jeśli na piersi chcemy nosić medal św. Benedykta z Nursji, pamiętajmy o radzie tego ostatniego, skierowanej do pysznego mnicha: *Przeżegnaj wpierw swoje serce*. Zanim zapragniemy krzyża świętego ojca Benedykta, w formie srebrnego medalika lub wydruku na t-shirtcie, dobrze rozważmy, jaki jest cel tej prak-

¹² Zob. św. GRZEGORZ WIELKI, *Dialogi*, II, 20, 1.

tyki: krzyż musimy umieć przyjąć do naszego serca; do tego mamy zmierzać, wchodząc w nurt duchowości medalika. Tylko tak odpowiemy właściwie na proste, niepozostawiające wątpliwości wezwanie Jezusa z Ewangelii: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!*¹³

Grzegorz Hawryłeczko OSB

¹³ Łk 9,23.

PRZEDMOWA

Osądzanie skutków mocy i dobroci Boga nie jest rzeczą ludzką. W swej mądrości i Opatrzności używa On czasem najprostszymi środkami, aby przyjść nam z pomocą; to dlatego, by umocnić w nas pokorę i dziecięcą ufność.

Człowiek niezbyt oświecony w wierze dziwi się, a nawet skłania się ku zgorszeniu, gdyż wydaje mu się, że środki, którymi posługuje się Bóg, są nieproporcjonalne do Jego wielkości. Takie rozumowanie oznacza pychę lub lekkomyślność, gdyż Bóg może być dla nas zrozumiały jedynie pod warunkiem, że zniży się ku nam.

Jakąż wielkość objawił natomiast, wybierając proste materialne rzeczy, by pośredniczyły między Nim a nami, tak jak to uczynił w sakramentach świętych! Czyż nie pokazuje On więc, do jakiego stopnia jest Panem wszystkie-

go, tak że może nawet przekazać częśćkę swej łaski rzeczom tak prostym i pozornie tak pospolitym? Kościół święty, kierowany Jego Duchem, chętnie stara się Go choć trochę naśladować, udzielając mocy Bożej, która w nim mieszka, przedmiotom poświęconym ku pomocy i pocieszeniu człowieka.

Dziełko to traktuje o jednym z takich świętych przedmiotów, uczczonym błogosławieństwem i kontrolą Kościoła oraz łączącym w sobie triumfującą moc Krzyża Świętego oraz wspomnienie jednego z najślawniejszych sług Bożych. Ktokolwiek kocha i czci Chrystusa, który nas odkupił, ktokolwiek wierzy we wstawiennictwo świętych, którzy przebywają w chwale wraz z Chrystusem, ten będzie spoglądał z szacunkiem na medalik św. Benedykta. A gdy usłyszy on opowieść o którejkolwiek z niebiańskich łask, jakich jest on narzędziem, będzie składał dzięki Bogu, że pozwolił nam posługiwać się Krzyżem Jego Syna niczym zbawienną tarczą i niezachwianie ufać w opiekę mieszkańców nieba.

Zebraliśmy w tej małej książeczce pewną ilość faktów, które świadczą o szczególnej opiece, jaką Bóg pragnie roztoczyć nad tymi,

którzy pokładają swą ufność w świętych znakach, odwzorowanych na medaliku. Fakty te, którym nie zamierzamy w jakikolwiek sposób przyznawać statusu cudów w ścisłym tego słowa znaczeniu, zostały wobec nas poświadczony przez osoby, którym pod każdym względem ufamy. To do czytelnika należy oszacowanie ich znaczenia i uznanie ich mocy. Co się tyczy dość znacznej liczby tych faktów, moglibyśmy ją jeszcze powiększyć dzięki informacjom, które zewsząd otrzymujemy. Uznaliśmy jednak, że powinniśmy się ograniczać i szukać raczej różnorodności niż liczby.

Ogłaszając szkic na tak temat delikatny w czasach, gdy racjonalizm podbija wciąż tak wiele serc, mieliśmy tylko jedno pragnienie: przynieść pożytek naszym braciom w wierze, aby – jak czyni tylu chrześcijan – uciekali się do medalika św. Benedykta w chwilach, gdy poczują potrzebę szczególnej pomocy z nieba, i aby, jeśli ich wiara jest żywa i szczera, ufali w obietnicę naszego Pana: ta wiara nie pozostanie bez nagrody.

SZKIC O POCHODZENIU, ZNACZENIU I ŁASKACH MEDALIKA ALBO KRZYŻA ŚW. BENEDYKTA

Wielka liczba osób pragnie uzyskać pewne wiadomości na temat słynnego medalika, który nosi imię wielkiego patriarchy mnichów Zachodu. Były już o nim publikowane różne – mniej lub bardziej ścisłe – informacje. Wydaje się nam, że żadna z nich nie spełniła dotąd w pełni oczekiwań odbiorców i pomyśleliśmy, że byłoby rzeczą pożyteczną zaoferować pobożności wiernych bardziej kompletny zbiór wiadomości na temat tego tak drogiego im przedmiotu. Aby zachować w naszej wypowiedzi porządek, rozpoczniemy od opisu medalika.

§ I. OBRAZ KRZYŻA PRZEDSTAWIONY NA MEDALIKU

Chrześcijanom wystarczy zastanowić się przez chwilę nad wielce potężną zbawienną mocą Krzyża Jezusa Chrystusa, aby pojęli dostojność medalika, na którym jest on przedstawiony. Krzyż był narzędziem odkupienia świata; jest on zbawiennym drzewem, na którym dokonało się przebłaganie za grzech, który popełnił człowiek, jedząc owoc z zakazanego drzewa. Święty Paweł poucza nas, że wyrok naszego potępienia został przybity do Krzyża i że został zmazany krwią Odkupiciela¹⁴. Wreszcie Krzyż, w którym Kościół pozdrawia swą jedyną nadzieję (*spes unica*), ma się pojawić w ostatecznym dniu na obłokach niebieskich jako zwycięskie trofeum Boga-Człowieka.

Obraz Krzyża budzi w nas wszelkie uczucia wdzięczności ku Bogu za dobrodziejstwo naszego zbawienia. Nie ma – prócz świętej Eucharystii – niczego na ziemi, co byłoby bardziej

¹⁴ Kol 2,14: *skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża.*

godne naszego szacunku niż Krzyż. To dlatego oddajemy mu pełną uwielbienia cześć, która odnosi się do Pana, którego krew go skropiła.

Ożywieni uczuciami najczystszej pobożności pierwsi chrześcijanie okazywali od początku najgłębszą cześć obrazowi Krzyża, a Ojcowie Kościoła nie ustawali w pochwałach, jakimi obdarzali ten dostojny znak. Gdy po trzech wiekach prześladowań Bóg postanowił udzielić pokoju swemu Kościołowi, na niebie pojawił się krzyż wraz ze słowami: „W tym znaku zwyciężysz”. Cesarz Konstantyn, do którego było adresowane to widzenie, obiecujące mu zwycięstwo, postanowił, że jego wojsko będzie odtąd maszerować do boju pod sztandarem, który będzie przedstawiał obraz Krzyża z monogramem Chrystusa¹⁵, a który został nazwany Labarum.

Krzyż jest przedmiotem budzącym grozę złych duchów – zawsze się przed nim cofają; na jego widok bez wahania porzucają swój łup i uciekają. I wreszcie – krzyż jest dla chrześcijan tak ważny i niesie z sobą takie błogosławieństwo, że od czasów Apostołów aż do teraz

¹⁵ Tj. z chrystogramem *Chi Rho* (☩).

przetrwał niezachwianie u wiernych zwyczaj częstego nakreślenia tego znaku na sobie, a u sług Kościoła – na wszystkich przedmiotach, aby znak kapłański nadał im moc błogosławienia i uświęcania.

Nasz medalik, który przede wszystkim przedstawia wizerunek Krzyża, jest więc doskonale dopasowany do pobożności chrześcijańskiej i choćby tylko z tej racji godzien jest wszelkiego rodzaju czci.

§ II. OBRAZ ŚW. BENEDYKTA PRZEDSTAWIONY NA MEDALIKU

Św. Benedykt dostąpił zaszczytu pojawienia się na tym samym medaliku wraz z wizerunkiem Krzyża św., aby podkreślić skuteczność, jaką ten święty znak miał w jego rękach. Św. Grzegorz Wielki, który napisał żywot świętego patriarchy, ukazuje go nam jako odpędzającego swe własne pokusy znakiem Krzyża – tym samym znakiem, który uczynił na zatrutym napoju, rozbijając naczynie i odkrywając złe zamiary tych, którzy

czyhali na jego życie¹⁶. Gdy zły duch, aby przerazić braci, sprawił, że wydawało im się, że klasztor Monte Cassino stoi w płomieniach, św. Benedykt zniweczył natychmiast ten czar, kreśląc na zmyślonych płomieniach ten sam znak Męki Zbawiciela¹⁷.

Gdy jego uczniowie byli wewnętrznie nękanymi poduszczeniami kusiciela, zalecał im jako lekarstwo naznaczenie swego serca obrazem krzyża¹⁸.

W swej Regule polecił, by brat, który właśnie przeczytał przed ołtarzem uroczystą formułę swej profesji, nakreślił znak krzyża jako nienaruszalną pieczęć na karcie swych ślubów¹⁹. Pełni ufności w moc tego świętego zna-

¹⁶ Por. św. GRZEGORZ WIELKI, *Dialogi. Księga druga*, 3 (*Jak pękła szklana czara naznaczona znakiem krzyża świętego*) w: św. BENEDYKT z NURSJI, *Reguła*, św. GRZEGORZ WIELKI, *Dialogi. Księga druga*, przeł. A. ŚWIDERKÓWNA, Kraków 2005, s. 259–261.

¹⁷ Por. św. GRZEGORZ WIELKI, *Dialogi...* 9, 10, *O rzekomym pożarze w kuchni*, s. 277–278 (przyp. tłum.).

¹⁸ TENŻE, *Dialogi 20. Jak Benedykt poznał pyszne myśli mnicha* (przyp. red.).

¹⁹ Por. *Reguła św. Benedykta, Rozdział 58. O zasadach przyjmowania braci*. O. P. Gueranger interpretuje

ku, uczniowie św. Benedykta dokonywali dzięki Krzyżowi niezliczonych cudów. Wystarczy przypomnieć św. Maura, przywracającego wzrok ślepemu, św. Placyda, uzdrawiającego wielu chorych, św. Rychmira, uwalniającego jeńców, św. Wulstana, który uratował podczas upadku robotnika, spadającego z wysokiej wieży kościelnej, św. Odyłona, wyciągającego z oka ranego człowieka kawałek drzewa, który przeszył je na wylot, świętego Anzelma z Canterbury, przepędzającego straszliwe widma, które dręczyły umierającego starca, świętego Hugona z Cluny, uciszającego burzę, św. Grzegorza, gaszącego pożar Rzymu itd. Wszystkie te cuda i wiele innych, zawartych w Aktach świętych Zakonu świętego Benedykta, zostały dokonane za pomocą znaku Krzyża.

Chwała i skuteczność dostojnego narzędzia naszego zbawienia zostały z entuzja-

to w trochę odmienny sposób, ale w tekście Reguły jest mowa, że przy składaniu profesji mnich ma napisać dokument. A gdyby nie umiał pisać to ma to zrobić ktoś inny, a ów brat ma tylko postawić znak (łac. *signum*). W tradycji utarło się, że wystarczy jak niepiśmienny brat zrobi krzyżyk (przyp red.).

zmem i wdzięcznością rozśławione przez duchowych synów i córki wielkiego patriarchy. Nie trzeba nawet wymieniać małego oficjum o świętym Krzyżu, które odmawiał św. Ulryk, biskup Augsburga, i które recytowano w chórach opactw Sankt-Gallen, Reichenau, Bursfeld, itd. Błogosławiony Raban Maur i święty Piotr Damiani poświęcili swe poetyckie prace świętemu Krzyżowi; św. Anzelm z Canterbury ułożył ku jego chwale zachwycające modlitwy. Święty Beda Czcigodny, św. Odylon z Cluny, Rupert z Deutz, Egbert z Schon-Augen i rzesza innych pozostawili nam kazania na temat świętego Krzyża. Eginhard napisał książkę w obronie jego czci przeciw ikonoklastom, a Piotr Czcigodny bronił w specjalnym traktacie używania znaku krzyża, zwalczanego przez petrobruzjan²⁰.

²⁰ Petrobruzjanie byli zwolennikami Piotra z Brusa, odrzucającego materialne przedmioty kultu i instytucjonalne formy pobożności i charakteryzującego się szczególną niechęcią ku krzyżowi, jako narzędziu męki Chrystusa. Piotr Czcigodny napisał traktat *Contra Petrobrusianos*. Por. D. IOGNA-PRAT, Ład i wykluczenie. Cluny i społeczność chrześcijańska wobec herezji, judaizmu

Wiele spośród najznakomitszych opactw benedyktyńskich było założonych pod wezwaniem Świętego Krzyża. Wspomnimy tu tylko sławny klasztor zbudowany w Paryżu przez biskupa, św. Germana oraz ten, który zbudował święty Faron w diecezji meldeńskiej (Meaux), ten, który założyła św. Radegunda w Poitiers, jak również ten, który – pod tymże wezwaniem – zbudował Chlodwig II; Metten w Bawarii, Reichenau w Szwajcarii, Quimperlé w naszej Bretanii oraz pięć sławnych klasztorów w Wogezach, położonych względem siebie w taki sposób, że tworzą obraz Krzyża²¹.

Wydaje się, że Zbawiciel świata zechciał na mocy szczególnej łaski powierzyć dzieciom św. Benedykta znakomitą część tego Krzyża, na którym odkupił ludzi. Znaczne fragmenty tego świętego drzewa zostały umieszczone pod ich strażą, tak że chrześcijańska dusza mogłaby się rozkoszować, by tak rzec, kontemplacją narzędzia swego zbawienia, gdyby na jej

i islamu (1000–1150), przeł. W. KOSIOREK, Kraków 2013, s. 183–198 (przyp. tłum.).

²¹ Chodzi o klasztory, które w XIX w. funkcjonowały na wspomnianych terenach (przyp. red.).

oczach połączono jego kawałki, które zostały zachowane w opactwach tego zakonu. Spośród klasztorów uprzywilejowanych tak wielkim skarbem wymienimy (we Francji): Saint-Germain-des-Prés w Paryżu, Saint-Denis; Sainte-Croix w Poitiers; Cormery w Turenii, Gellone, itd.; (w Wenecji) św. Michała na Murano, (w Hiszpanii) Sahagún, (w Szwajcarii) Reichenau, (w Niemczech) św. Ulryka i św. Afry w Augsburgu, św. Michała w Hildesheim, św. Trudperta w Schwarzwaldzie, (w Austrii) Melk, wspaniałe opactwo w Gandersheim, itd.

Lecz najdonioślejszą misją powierzoną benedyktynom ku chwale świętego Krzyża jest niesienie tego narzędzia zbawienia do różnych ludów i apostołskie nauczanie pogan. Spora część zachodniej Europy została wydarta z mroków niewiary dzięki ich gorliwości. Wiadomo, ile zawdzięczają Niemcy świętemu Bonifacemu, Anglia – świętemu Augustynowi z Canterbury, Belgia – świętemu Amandowi, Holandia i Zelandia – świętemu Wilibrordowi, Westfalia – Świętemu Switbertowi, Saksonia – świętemu Ludgerowi, Bawaria – świętemu Korbinianowi, Szwecja i Dania – świętemu Ansga-

rowi, Austria – świętemu Wolfgangowi, Polska i Czechy – Świętemu Wojciechowi z Pragi, Prusy – świętemu Ottonowi z Bambergi, Ruś – innemu świętemu Bonifacemu.

Takie są (w skróceniu) powiązania, jakie mają ze świętym Krzyżem wielkie dzieła, odnoszące się do osoby i imienia św. Benedykta. Wypada podsumować to stwierdzeniem, że połączenie na tym samym medaliku wizerunku tego świętego patriarchy z obrazem Krzyża Zbawiciela było szczególnie trafne. Można to jeszcze łatwiej zrozumieć, jeśli powiąże się to z przekazami zawartymi w aktach dotyczących dwóch wielkich uczniów tego sługi Bożego, św. Placyda i św. Maura. Obaj, dokonując cudów, których pełne są ich żywoty, mieli zwyczaj przywoływać ku pomocy święty Krzyż, a wraz z nim imię swego świętego prawodawcy, uświęcając tym samym początki pobożnej praktyki, której wyrazem musiał się stać potem medalik.

Święty Placyd dopiero co opuścił świętego Benedykta, by udać się na Sycylię. W Kapui poproszono go o uzdrowienie primiceriusza²² tam-

²² W średniowiecznym Kościele primiceriusz oznaczał urzędnika administracyjnego niższego rzę-

tejszego kościoła. Po długim opieraniu się, wynikającym z jego pokory, zgodził się położyć rękę na głowie tego księdza, dotkniętego śmiertelną chorobą. Uzdrowił go natychmiast, wypowiadając słowa: „W imię naszego Pana Jezusa Chrystusa, który dzięki modlitwom i cnocie naszego mistrza Benedykta wyciągnął mnie całego i zdrowego z głębi wód, niechaj Bóg wynagrodzi ci twą wiarę i przywróci ci pierwotne zdrowie”. Wkrótce przyszedł niewidomy, prosząc, aby i on mógł zostać uzdrowiony. Placyd uczynił na jego oczach znak Krzyża, do którego dodał taką modlitwę: „Pośredniku między Bogiem a ludźmi, Panie Jezu Chryste, który zstąpiłeś z nieba na ziemię, aby oświecić tych, którzy mieszkają w mroku i cieniu śmierci²³, który dałeś naszemu błogosławionemu mistrzowi Benedyktowi moc leczenia wszelkich chorób i wszelkich ran, zechciej dzięki jego zasługom przywrócić wzrok temu niewidomemu, aby ujrawszy wspaniałość tych dzieł lękał się Ciebie i uczcił Cię jako Najwyższego Pana”.

du, do którego należał nadzór (także moralny) nad posługą kościelną (akolici, lektorzy, kantorzy, egzorcycyści, ostiariusze) (przyp. red.).

²³ Por. Łk 1, 78–79.

Następnie, zwracając się do niewidomego, Placyd dorzucił: „Przez zasługi naszego przeświątego ojca Benedykta, polecam ci w imię Tego, który stworzył słońce i księżyc, aby były ozdobą nieba, i który dał niewidomemu od urodzenia oczy, których odmówiła mu natura, wstań i bądź uzdrowiony; idź i głoś wszystkim cuda naszego Boga!”. Niewidomy natychmiast odzyskał wzrok. Moglibyśmy przytoczyć jeszcze inne cudowne fakty z żywota świętego Placyda, uzdrowienia chorych lub uwolnienia opętanych, podczas których wezwanie albo wspomnienie świętego Benedykta, wówczas jeszcze żyjącego, łączyło się z użyciem znaku Krzyża. Czyta się w tych opowieściach, że nawet sami chorzy uznawali i głosili tę tajemniczą więź.

Święty Maur, opuściwszy wielkiego patriarchę, który posłał go, aby ustanowił jego Regułę w Galii, również – jak mówiliśmy wyżej – prędko dokonał licznych cudów, które były spełnione za pomocą świętego Krzyża; święty opat miał również zwyczaj łączenia Boskiej mocy narzędzia naszego zbawienia z przyzywaniem wstawiennictwa św. Benedykta. Sam dał o tym świadectwo, skoro po uratowaniu ze szponów

śmierci jednego z towarzyszy jego podróży czytamy następującą deklarację: „Jeśli Boski Majestat – powiedział [Maur] do świadków tego cudu – raczył dokonać tego cudu dzięki drzewu naszego odkupienia, to chwałę z tego tytułu należy przyznać nie człowiekowi, lecz samemu Boskiemu Odkupicielowi, ale nikt nie powinien wątpić, że to dzięki zasługom naszego przeświątego ojca Benedykta otrzymaliśmy od Niego tę łaskę”.

Fakty dowodzą więc w oczywisty sposób, że od początku istnienia zakonu benedyktyńskiego ten sposób uciekania się do Bożej dobroci był z pełnym powodzeniem praktykowany. Święty Benedykt był jeszcze na ziemi, a jego uczniowie już zwracali się do Boga w jego imię; a skoro ufność w jego zasługi została już pobłogosławiona z nieba, moc wstawiennicza takiego sługi Bożego powinna jeszcze wzrosnąć, gdy został wyniesiony do chwały.